

Czesław Parzyszek

Formacja młodzieży we współczesnej kulturze antypowołaniowej

Collectanea Theologica 81/3, 79-94

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CZESŁAW PARZYSZEK, WARSZAWA

FORMACJA MŁODZIEŻY WE WSPÓŁCZESNEJ KULTURZE ANTYPOWOŁANIOWEJ

Benedykt XVI w przemówieniu do przedstawicieli portugalskiego świata kultury i nauki w Ośrodku Kultury Belém w Lizbonie wypowiedział dwie ważne tezy:

I. Współczesna kultura odzwierciedla „napięcie”, które czasem przybiera formę „konfliktu” między teraźniejszością a tradycją. Dynamika społeczeństwa absolutyzuje chwilę obecną, odrywając ją od dziedzictwa kulturowego przeszłości, bez zamiaru nakreślania przyszłości. Takie dowartościowanie chwili obecnej, jako źródła inspirującego sens życia – zarówno indywidualnego, jak i społecznego – ściera się z silną tradycją kulturową Portugalczyków, głęboko naznaczoną tysiącletnim wpływem chrześcijaństwa, oraz z poczuciem globalnej odpowiedzialności. Umocniło się ono wraz z przygodą odkryć geograficznych oraz w gorliwości misyjnej, dążącej do dzielenia daru wiary z innymi narodami. Ideał chrześcijański powszechności i braterstwa inspirował tę wspólną przygodę, choć odczuwalne były wpływy oświecenia i sekularyzmu. Owa tradycja zrodziła to, co możemy nazywać „mądrością”, czyli sensem życia i historii, którego częścią były spójność etyczna oraz realizowany przez Portugalie „ideał”; zawsze starała się ona nawiązywać relacje z resztą świata.

II. Kościół jawi się jako wielki mistrz zdrowej i wspaniałej tradycji, którego bogaty wkład mieści się w służbie społeczeństwu. Nadal otacza ono i docenia jego służbę dobru wspólnemu, ale oddala się od wspomnianej „mądrości”, stanowiącej część jego dziedzictwa. Ten „konflikt” między tradycją a współczesnością wyraża się w kryzysie prawdy, bo tylko ona może przypominać i wytyczać drogę do udanego życia, zarówno jednostki, jak i narodu. W rzeczywistości naród, który przestaje wiedzieć, co jest jego własną prawdą, kończy za-

gubiony w labiryntach czasu i historii, pozbawiony jasno określonych wartości i bez wyraźnie określonych wielkich celów. Dlatego należy dokonać wysiłku uczenia się formy, w jakiej Kościół umiejscawia się w świecie, pomagając społeczeństwu w zrozumieniu, że przepowiadanie prawdy jest służbą, jaką ofiarowuje on społeczeństwu, otwierając nowe horyzonty przyszłości, wielkości i godności. Co więcej, Kościół ma „w każdym czasie i okolicznościach misję prawdy na rzecz społeczeństwa na miarę człowieka, jego godności i powołania. (...) Wierność człowiekowi wymaga wierności prawdzie, która jako jedyna gwarantuje wolność (por. J 8, 32) i możliwość integralnego rozwoju ludzkiego. Dlatego Kościół jej szuka, niezmordowanie głosi i rozpoznaje ją, gdziekolwiek się pojawia. Tej misji prawdy Kościół nie może się wyrzec”.¹

W tym kontekście należy stwierdzić, że oddziaływanie wychowawcze rodziców, nauczycieli i duszpasterzy jest tym bardziej owocne, im lepiej wychowawcy rozumieją wewnętrzny świat wychowanków oraz uwzględniają sytuację zewnętrzną młodego pokolenia. Jednym z czynników, który w istotny sposób wpływa na sytuację dzieci i młodzieży, jest dominująca kultura, w której wzrastają ludzie młodzi, gdyż kultura wpływa na ich sposób interpretowania, przeżywania oraz wyrażania własnego człowieczeństwa. Wychowawcy winni pomóc współczesnej młodzieży w odkrywaniu kultury Ewangelii, gdyż jest to jedyna kultura, która umożliwia człowiekowi zrozumienie własnej tajemnicy oraz odkrycie i realizację osobistego powołania.²

Aktualne trendy kulturowe

Kultura to wszystko to, co zmierza do humanizacji człowieka i otaczającego go świata. Kultura to wszystko, co czyni i o czym marzy człowiek w kontekście własnego rozwoju i rozwoju ludzkości. To wszystko to, co ułatwia ten rozwój i co staje się szkołą bogatszego człowieczeństwa. „Kultura to złożona całość cech duchowych, materialnych, intelektualnych i emocjonalnych, które charakteryzują jakieś społeczeństwo lub grupę społeczną. Zawiera ona nie tylko sztukę i literaturę, lecz także sposób życia, fundamentalne prawa człowieka,

¹ Benedykt XVI, Encyklika *Caritas in veritate*, nr 9.

² Rozważania zostały oparte na referacie: M. Dziwiecki, *Promocja kultury powołaniowej wśród młodzieży*, Biuletyn Krajowej Konferencji Odpowiedzialnych za Duszpasterstwo Powołań, z. 9, Poznań 2004, s. 5-11.

systemy wartości, tradycje i wierzenia. To kultura wyposaża człowieka w zdolność odniesienia się do siebie. To kultura czyni nas ludźmi, bytami racjonalnymi, wyposażonymi w krytyczny osąd i zmysł moralny. To poprzez kulturę człowiek wyraża samego siebie, staje się świadomy siebie, rozpoznaje własną niedoskonałość, poddaje pod rozagę własne zdobycze, nieustrudzenie szuka nowych znaczeń i stwarza dzieła poprzez które przekracza własne ograniczenia”.³

II Sobór Watykański stwierdza, że „mianem «kultury» w sensie ogólnym oznacza się wszystko, czym człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała; stara się drogą poznania i pracy poddać świat pod swoją władzę, czyni bardziej ludzkim życie społeczne zarówno w rodzinie, jak i w całej społeczności państwowej poprzez postęp obyczajów i instytucji”.⁴ Kultura to sposoby posługiwania się rzeczami i wykonywania pracy. To również sposoby komunikowania i odnoszenia się do siebie oraz do innych ludzi, to sposoby pielęgnowania więzi z Bogiem i człowiekiem. To także sposoby kształtowania obyczajów, stanowienia praw i instytucji społecznych, rozwijania nauki i sztuki. Kultura to w swej istocie przejawy kultywowania dobra, prawdy i piękna, dzięki którym człowiek może dorastać do miary własnego powołania.

W historii ludzkości pojawiały się i nadal się pojawiają bardzo zróżnicowane kultury i cywilizacje. Różnice kulturowe wynikają z odmiennych koncepcji antropologicznych, zwłaszcza z różnic w spojrzeniu na naturę człowieka, na sens jego życia oraz na kryteria ludzkiego rozwoju. W tradycji klasycznej kultura miała wymiar arystokratyczny. Oznaczała podjęcie trudu formacji siebie i kształtowania własnego środowiska, opierając się na najlepszych tradycjach i dorobku poprzednich pokoleń. Dlatego istniało rozróżnienie między człowiekiem cywilizowanym a barbarzyńcą. Obecnie obserwujemy tendencję do uznawania wszelkich form aktywności i postaw człowieka za równowartościowe i do twierdzenia, że wszelkie kultury i podkultury mają tę samą wartość. Przy takim założeniu nie ma ludzi cywilizowanych i barbarzyńców, lecz wszyscy są uznawani za osoby cywilizowane, które różnią się jedynie rodzajem posiadanej kultury.

Istotnym kryterium rozróżniania systemów kulturowych jest postawa człowieka wobec Boga. Systemy kulturowe o inspiracji religijnej

³ Konferencja UNESCO, Meksyk 1982.

⁴ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 53.

okazują się bowiem zdecydowanie odmienne od systemów opartych na ateizmie czy tradycji laickiej. Jedynie kultura, która wyjaśnia istnienie człowieka w odniesieniu do osobowego Boga, może odsłonić ostateczny sens ludzkiej egzystencji. Kultura laicka okazuje się zawsze formą ucieczki od rzeczywistości, gdyż nie jest w stanie zmierzyć się z całą tajemnicą człowieka, a zwłaszcza z tajemnicą miłości, dobra i piękna z jednej strony oraz z tajemnicą cierpienia i śmierci z drugiej. Kultura – podobnie jak technika – jest dziełem człowieka, które wpływa na swego twórcę. Wytwory kultury stymulują rozwój człowieka albo stają się narzędziem degradacji i demoralizacji.

W Polsce i w Europie obserwujemy zjawisko globalizacji. Chodzi tu nie tylko o globalizację w sensie instytucjonalnym, ekonomicznym, politycznym czy prawnym, lecz także o globalizację w sensie kulturowym. Ujednolicenie kultury łatwo zauważyć w dziedzinie muzyki i filmu, literatury i sztuki, mody i obyczajów, pracy i wypoczynku, a nawet w sposobach myślenia i postępowania. Niepokojącym zjawiskiem nie jest sama globalizacja kultury, ale fakt, że promowana i politycznie „poprawna” staje się najniższa forma tej kultury, zwana kulturą postchrześcijańską. Jest to kultura narzucana przez niewielkie grupy społeczne, związane z ośrodkami władzy politycznej oraz ze światem biznesu. Środowiska te promują „wielokulturalizm” jako projekt ideologiczny, który oznacza traktowanie wszystkich kultur jako równoważących, wobec których państwo powinno zachować neutralność. Jest to rodzaj ślepoty kulturowej, która nie jest jednak wynikiem naiwności ale raczej cynizmu możliwych tego świata. Pod pozorem neutralności próbują oni promować najniższą kulturę, gdyż prowadzi to do degradacji człowieka. Jest to sytuacja dramatyczna dla społeczeństwa, ale korzystna dla cynicznych polityków i równie cynicznych ludzi biznesu, gdyż człowiekiem prymitywnym i nieszczęśliwym najłatwiej jest rządzić oraz najłatwiej można na nim zarobić. Taki człowiek pozwala manipulować sobą i kupi wszystko, co obiecuje mu łatwe szczęście (np. alkohol, nikotyna, narkotyki, prostytucja, pornografia itd.).

To właśnie dlatego w kulturze ponowoczesności jest promowane to, co okalecza świadomość, wolność i godność człowieka. Jest też tolerowane niemal każde złe. Agresywnie atakowany jest jedynie Kościół katolicki, gdyż mocą Chrystusa i Jego Ewangelii uczy on współczesnego człowieka myśleć i kochać, a przez to formuje ludzi krytycznych i niezależnych, którymi trudno manipulować i na któ-

rych niełatwo jest się wzbogacić. Ponadto Kościół przypomina, że tam, gdzie wszystko uznawane jest za jednakowo wartościowe, tam nic nie ma wartości.

Jan Paweł II przypominał, że istnieją zasadnicze różnice między systemami kulturowymi, gdyż odmienne kultury to odmienne sposoby rozumienia człowieka i sensu jego egzystencji. Właśnie dlatego „sercem każdej kultury jest jej odniesienie do największej z tajemnic: do tajemnicy Boga”.⁵ Każda kultura – będąc dziełem człowieka – jest niedoskonała i dotknięta grzechem. Powinna być ona tym, „przez co człowiek, jako człowiek, staje się bardziej człowiekiem”.⁶ Należy w sposób krytyczny badać, czy niektóre elementy danej kultury – a nawet całe cywilizacje – nie stają się antykulturą, czy nie są źródłem najbardziej bolesnej alienacji, jaką jest pozbawienie człowieka więzi z Bogiem-Miłością. Nie wszystko zatem, co bywa nazywane kulturą, zasługuje na to miano. Każdy system kulturowy – podobnie jak jego twórcy – potrzebuje nawrócenia w świetle słowa Bożego, a zwłaszcza w świetle słów i czynów Jezusa Chrystusa, który w pełni objawia człowieka człowiekowi.

Cechy dominującej kultury

Dominujące obecnie trendy kulturowe określane są zwykle mianem postmodernizmu lub ponowoczesności. Jedną z typowych cech ponowoczesności są gwałtowne przemiany w podstawowych dziedzinach życia człowieka: zarówno w jego środowisku zewnętrznym, jak i w jego mentalności oraz obyczajowości, a także w sposobie rozumienia i funkcjonowania struktur społecznych: rodziny, szkoły, zakładu pracy, instytucji kulturowych, ekonomicznych i politycznych. Przemiany te związane są z rosnącą industrializacją, urbanizacją, migracją, a także z błyskawicznym rozwojem komunikacji masowej. Zauważa się wyraźną przewagę socjalizacji, czyli procesu włączania nowego pokolenia w struktury społeczne, nad personalizacją, która polega na odkryciu i zrealizowaniu przez daną osobę swojego niepowtarzalnego powołania.⁷ Tego typu szybkie przemiany są

⁵ Jan Paweł II, *Przemówienie podczas Zgromadzenia Ogólnego ONZ, Nowy Jork, 5 X 1995*, nr 9-10.

⁶ Jan Paweł II, *List do Kard. Agostino Casaroli (20 V 1982)*, AAS 1982, s. 684.

⁷ Por. Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 6.

najbardziej niebezpieczne dla ludzi młodych, którym brakuje jeszcze dojrzałej tożsamości i hierarchii wartości.

Drugą cechą ponowoczesności jest *s k r a j n y r e l a t y w i z m*. Współczesna kultura relatywizuje dosłownie wszystko: kryteria zdrowia fizycznego (np. traktuje bezpłodność jako przejaw tzw. zdrowia reprodukcyjnego, a antykoncepcję jako lek!), kryteria myślenia (każdy ma swoją prawdę), kryteria zdrowia psychicznego (każdy jest zdrowy, tylko „inaczej”), kryteria norm moralnych (każdy sposób postępowania jest jednakowo wartościowy), kryteria więzi rodzinnych i społecznych (każdy człowiek po swojemu określa, co rozumie przez miłość, wolność i odpowiedzialność). Nie ma tu żadnych prawd ani wartości stałych, obiektywnych, uznawanych przez wszystkich. Kryteria dobra i zła, prawdy i fałszu, zdrowia i choroby, normalności i zaburzeń zależą wyłącznie od obowiązującej w danym momencie „poprawności” politycznej, albo od subiektywnych przekonań poszczególnych ludzi. Z relatywizmem łączy się *n i h i l i z m*, który oznacza negowanie sensu ludzkiego życia, a w konsekwencji utratę kontaktu z Bogiem i zobojętnienie na własny los. Właśnie dlatego obecnie promowany jest buddyzm. Jest to bowiem system, w którym „oświecenie” i „zbawienie” polega na ucieczce od rzeczywistości i na osiągnięciu nirwany, czyli kompletnej obojętności. Nihilizm oznacza, że nic nie jest ważne, nic nie jest interesujące, godne przeżycia i wysiłku. Nihilista nie ma żadnych barier w posługiwaniu się ludźmi i rzeczami do osiągnięcia własnych doraźnych celów, które i tak nie mają sensu w dłuższej perspektywie, a zwłaszcza w obliczu śmierci. Nihilizm rodzi cywilizację nonsensu.

Kolejna cecha współczesnej kultury to *s k r a j n y i n d y w i d u a l i z m*. Oznacza on postawienie człowieka w centrum rzeczywistości i uznanie go za jedyne kryterium odniesienia. Człowiek ponowoczesny kręci się wokół samego siebie. Jest niezdolny do solidarności społecznej, do życia we wspólnocie, do kontaktu z Bogiem. Jest niewolnikiem własnego egoizmu. Okazuje się niezdolny do tego, by kochać i pracować. Przeżywa głębokie rozterki psychiczne, gdyż jest nadmiernie skupiony na samym sobie, na swoich przeżyciach i potrzebach oraz na trosce o własną przyszłość. Z tym wiąże się następna cecha ponowoczesności – *h e d o n i z m*, czyli traktowanie doraźnej przyjemności jako jedyne kryterium postępowania. Hedonista myli przyjemność z radością i ze szczęściem. W konsekwencji szuka przyjemności osiągniętej łatwo, bez wysiłku, bez zobowiązań, bez oce-

ny moralnej. Hedonizm prowadzi do sytuacji, w której człowiek staje się niewolnikiem chwilowych doznań i popędów. Hedonista nie chce pracować, ale chce korzystać z pracy innych. Szuka rozrywki dosłownie za każdą cenę. Także za cenę sumienia, moralności, wierności, rodziny, a nawet za cenę zdrowia i życia.

Typową cechą współczesnej kultury jest też s k r a j n y l i b e r a l i z m. Oznacza on bezkrytyczne kierowanie się wolnością rozumianą negatywnie, czyli jako wolność od wszelkich norm moralnych i prawnych, a także od zobowiązań. W konsekwencji ponowoczesność promuje wolność anarchiczną, bezmyślną, destrukcyjną. Wolność, która prowadzi do krzywd i konfliktów w życiu osobistym oraz do chaosu i dezorganizacji w życiu społecznym. Jest to wolność, która polega na uleganiu popędom i instynktom, na czynieniu tego, co łatwiejsze, a nie tego, co wartościowsze. Jednocześnie jest to wolność od logicznego myślenia, od odpowiedzialności i zdrowego rozsądku, od autorytetów i instytucji, od miłości i prawdy. Tak rozumiana wolność opiera się na iluzji, że można stworzyć społeczeństwo, w którym wszyscy mają prawa, a nikt nie ma obowiązków. W tej perspektywie chrześcijaństwo wydaje się religią zbędnych nakazów i zakazów, a nie źródłem cennych drogowskazów. Liberalizm nie chce widzieć oczywistego faktu, że człowiek potrafi używać swojej wolności w sposób tak naiwny i prymitywny, że może ją całkowicie utracić.

To wszystko prowadzi do s e k u l a r y z a c j i życia człowieka, rodziny, szkoły, pracy, ekonomii, polityki, kultury, nauki, sztuki, które to dziedziny traktowane są jako coś niezależnego od Boga i norm religijnych. W tej perspektywie Bóg nie jest potrzebny, by człowiek mógł zrozumieć samego siebie i by w rozsądny sposób kierował własnym życiem. W praktyce sekularyzacja oznacza dążenie do wyeliminowania z życia społecznego chrześcijaństwa i popieranie innych religii oraz różnych form neopogaństwa. W konsekwencji współczesna kultura prowadzi do zawężenia i zniekształcenia pragnień oraz do wytworzenia sztucznych potrzeb, które służą doraźnym interesom gospodarki i polityki.

Widoczna jest również przewaga informacji nad formacją. W poprzednich epokach wymiana informacji była czymś wtórnym wobec myślenia i działania, wobec wartości i wychowania, wobec kultury i moralności. Obecnie komunikacja i informacja stają się wartościami samymi w sobie. Czasem odciągają wręcz od rzeczywistości, tworząc świat fikcji. Społeczeństwo informatyczne opiera się

na wymianie obiektywnej wiedzy o świecie oraz ideologicznych fikcji o człowieku. Władza polityczna i społeczna zależy teraz bardziej od dysponowania informacjami niż surowcami.⁸ Wygranie wyborów parlamentarnych coraz mniej zależy od rzeczywistych kompetencji czy od uczciwości danej osoby czy partii, a coraz bardziej wynika z umiejętności prezentowania się w mediach. Tam, gdzie rządzący nie potrafią zaoferować swoim obywatelom pracy, odpowiedniego poziomu szkolnictwa, służby zdrowia czy bezpieczeństwa, tam oferują nowy rodzaj dóbr rynkowych, jakim stała się informacja. W tej dziedzinie nie zabraknie przecież nigdy „surowca”. Wydarzeń, o których można informować – zwłaszcza tych błahych i trzeciorzędnych – będzie zawsze bez liku. W konsekwencji informacja jest traktowana jak zwykły towar, który można sprzedąć, na którym można zarobić i którym można zagłuszyć inne potrzeby człowieka. Głównym kryterium dla producentów informacji zamieszczanych w mediach nie jest obecnie waga danych spraw czy ich aspekt wychowawczy, ale możliwość zbytu. Przygotowuje się zatem takie serwisy informacyjne i tworzy takie filmy, czasopisma, książki czy wytwory kultury, które najłatwiej sprzedać. Nawet wtedy, gdy zawierają one treści banalne, promujące przemoc czy patologiczne wzorce postępowania.

Gwałtownemu rozwojowi środków komunikacji masowej towarzyszy obecnie *d o m i n a c j a n o w e g o j ę z y k a i f o r m p r z e k a z u*. Dotąd dominowała komunikacja oparta na słowie pisanim i mówionym. Obecnie obserwujemy przejście do języka ikonicznego, opartego nie na słowie, lecz na obrazie.⁹ Zjawisko to wpływa na człowieka, z zwłaszcza na jego sposób postrzegania i przeżywania siebie i świata. Wyobraźnia werbalna opiera się bowiem na fantazji i kreatywności człowieka, na opracowaniu intelektualnego obrazu rzeczywistości, która jest wcześniejsza od samego obrazu i która pozostaje niezależna od naszego sposobu postrzegania tejże rzeczywistości. Człowiek posługujący się głównie komunikacją werbalną jest świadomy, że w swojej wyobraźni usiłuje odtwarzać określoną rzeczywistość. Tymczasem obecnie dominuje komunikacja oparta na transmisji obrazów a nie słów i dlatego odbiorca ma wrażenie, że media umożliwiają mu bezpośredni kontakt z rzeczywistością.

⁸ Por. P. B a b i n, *La catechesi nell'era della comunicazione*, Torino 1989, s. 14-15.

⁹ Por. M. C. C a r n i c e l l a, *Comunicazione ed evangelizzazione*, Milano 1998, s. 28-33.

Jedną z typowych cech współczesnej kultury jest też jej p o d a t n o ś ć n a i d e o l o g i e i f i k c j e. Najgroźniejsze dla młodego pokolenia są te ideologie i fikcje, które odnoszą się do procesu wychowania. Wśród najbardziej popularnych, a jednocześnie najgroźniejszych zaliczyć należy m i t o s p o n t a n i c z n y m r o z w o j u i s a m o r e a l i z a c j i. Mit ten opiera się na założeniu, że wychowanek jest wewnętrznie harmonijny i bezkonfliktowy, a w związku z tym potrafi się rozwinąć bez wysiłku i dyscypliny, bez pomocy wychowawczej i bez pracy nad sobą. Nikt z nas nie spotkał nigdy kogoś, kto w taki sposób stał się dojrzałym człowiekiem, ale mit trwa nadal. Równie niebezpiecznym jest m i t o w y c h o w a n i u b e z s t r e s o w y m. Wychowawcy powinni oczywiście zrobić wszystko, by sami nie stali się źródłem niezawinionego stresu dla wychowanków. Kiedy jednak ci ostatni błędzą, wtedy potrzebują naturalnej informacji zwrotnej w postaci stresu i cierpienia. Mitem jest przekonanie, że bez doświadczenia bolesnych konsekwencji popełnianych błędów można wyciągnąć wnioski i modyfikować błędne postępowanie. Czasem nawet dramatyczne cierpienia nie wystarczą, by ktoś przestał krzywdzić samego siebie i innych, co łatwo zauważyć w przypadku np. większości alkoholików czy narkomanów.

Absurdalny jest też m i t o n e u t r a l n o ś c i ś w i a t o p o g l ą d o w e j w w y c h o w a n i u. Światopogląd to przecież zespół przekonań na temat świata i człowieka, na temat hierarchii wartości i zasad moralnych, na temat kryteriów dojrzałości i sensu życia. Neutralność światopoglądowa w wychowaniu musiałaby oznaczać, że dany wychowawca traktuje za równie dobry każdy rodzaj poglądów i postępowania ze strony wychowanka. Wtedy uczciwość, pracowitość i odpowiedzialność musiałaby być tak samo traktowana jak cynizm, przestępczość czy okrucieństwo. Za postulatem wychowania neutralnego światopoglądowo kryje się nie tyle naiwność, ile cynizm. Chodzi bowiem o to, by – zasłaniając się sloganem neutralności – wyeliminować z systemów pedagogicznych wszystkie inne światopoglądy, poza własnym.

Popularny jest też m i t o w o l n o ś c i, d e m o k r a c j i i t o l e r a n c j i j a k o n a j w y ż s z y c h w a r t o ś c i a c h w w y c h o w a n i u. Wolność można przecież aż tak błędnie wykorzystywać, że się ją zupełnie straci. Demokratyczną większością głosu można podjąć zbrodnicze decyzje, a absolutyzowana tolerancja oznacza ostatecznie zakaz odróżniania dobra od zła. Jeżeli miłość,

prawda i odpowiedzialność nie są wartościami najwyższymi, to wolność, demokracja i tolerancja prowadzą do samozniszczenia człowieka.

Niemniej groźny jest mit o subiektywizmie jako podstawie wychowania. Jest oczywiste, że każdy z nas w specyficzny dla siebie sposób interpretuje oraz przeżywa siebie i świat. Jest jednak równie oczywiste, że im bardziej niedojrzały jest dany człowiek, tym bardziej niedojrzałe i zaburzone są jego subiektywne przekonania i przeżycia. Subiektywność może być aż tak bardzo patologiczna (np. w przypadku schizofrenii), że dany człowiek zupełnie straci kontakt z rzeczywistością. Ludzie psychicznie chorzy żyją w świecie subiektywnych przekonań, a ludzie dojrzały żyją w świecie obiektywnych faktów.

Wpływ współczesnej kultury na sytuację ludzi młodych

Kultura ponowoczesności prowadzi do poważnego kryzysu całego społeczeństwa, jednak w najbardziej negatywny sposób wpływa na sytuację rodziny, szkoły oraz na sytuację młodego pokolenia. Nigdy jeszcze w historii nie mieliśmy wśród dzieci i nastolatków tylu uzależnionych od alkoholu, nikotyny i narkotyków, tylu chorych psychicznie i przestępców, tylu samobójców i ludzi niezdolnych do tego, by kochać i pracować.

Głównym źródłem kryzysu młodego pokolenia jest uleganie najgroźniejszemu mitowi współczesnej kultury, a mianowicie mitowi o istnieniu łatwego szczęścia, czyli szczęścia osiągniętego bez wysiłku, bez czujności i dyscypliny, bez współpracy z Bogiem, bez zasad moralnych, bez miłości i prawdy. W świetle empirycznych faktów obietnica tego typu łatwego szczęścia jest oczywistą utopią. Ale właśnie dlatego jest to najgroźniejsza pułapka, jaką człowiek może zastawić na samego siebie lub w jaką może być wciągnięty przez innych ludzi. Dla ludzi niedojrzałych i nieszczęśliwych najbardziej kuszące są bowiem miłe iluzje i kuszące fikcje.

Uleganie iluzji łatwego szczęścia to powtarzanie dramatu grzechu pierworodnego. Pierwsi ludzie uwierzyli, że własną mądrością odróżnią to, co ich rozwija, od tego, co ich krzywdzi i że poradzą sobie z życiem bez Boga, a nawet wbrew Bogu. Zdecydowali, że jeśli będą się w tej sprawie z kimś konsultować, to na pewno nie z Bogiem, ale z jakimś „syczącym” głosem z zupełnie innego drzewa niż rajske

drzewo odróżniania dobra i zła. Uwierzyli, że jeśli przekroczą Boże przykazania, to sami staną się bogami. Oto pułapka łatwego szczęścia w postaci najbardziej radykalnej i pierwotnej. Obecnie takie „syczące” głosy ludzie młodzi mogą spotkać w wielu programach telewizyjnych i radiowych, w czasopiśmie i Internecie, w wypowiedziach naiwnych czy cynicznych „autorytetów”.

Istnieje wiele przejawów podążania za iluzją łatwego szczęścia: szukanie łatwych pieniędzy (np. przez korupcję, kradzież, sprzedawanie własnego ciała i sumienia); szukanie łatwej kariery na bazie znajomości, łapówki i rezygnacji z podstawowych zasad moralnych; współżycie oderwane od miłości i odpowiedzialności itp. Mimo że znaczna część tego typu zachowań prowadzi do przemocy i przestępstw (np. gwałt, molestowanie seksualne), a nawet śmierci (choroba AIDS, aborcja), to mit o rozrywkowym sensie ludzkiej seksualności trwa nadal. Wiążą się z nim mity o łatwym bezpieczeństwie, np. wiara, że antykoncepcja zapewni „bezpieczny” seks, alkohol czy narkotyki zagwarantuje miłe samopoczucie, a polisa na życie zapewni szczęśliwą starość.

Częstym przejawem szukania łatwego szczęścia jest u s p r a w i e d l i w i a n i e w ł a s n y c h b ł ę d ó w. Typowe strategie w tym względzie to twierdzenie, że nie przekroczyłem prawa, że inni też postępują podobnie czy że moje słabości są „wrodzone”. Doszliśmy już do tego, że niektórzy politycy, dziennikarze, a nawet wychowawcy tworzą cyniczny język, w którym wszystko jest dobre, tylko „inaczej”: kłamstwo to prawda „inaczej”, zniewolenie to wolność „inaczej”, zabijanie to ochrona życia „inaczej”, a kradzież to uczciwość „inaczej”.

Uleganie iluzji łatwego szczęścia prowadzi do sytuacji, w której najważniejszą zasadą staje się s z u k a n i e d o r a ż n e j p r z y j e m n o ś c i. W ten sposób postępowanie typowe dla niemowląt, małych dzieci czy ludzi skrajnie niedojrzałych, staje się ideałem i miarą postępowości. Dzieje się tak mimo oczywistego faktu, że kierowanie się doraźną przyjemnością jest najkrótszą drogą do uzależnień, przestępstw i dramatycznych krzywd, wyrządzanych sobie i innym ludziom.

Podstawowym źródłem mitu o istnieniu łatwego szczęścia jest n a i w n o ś ć i s ł a b o ś ć z jednej, a c y n i z m i m a n i p u l a c j a z drugiej strony. W każdych czasach ludzie marzyli o łatwym szczęściu i część z nich ulegała iluzji, że takie szczęście naprawdę na

tej ziemi istnieje. Symbolem tego typu ludzi naiwnych i niedojrzałych jest syn marnotrawny z ewangelicznej przypowieści, który krzywdzi samego siebie, gdyż opuszcza kochającego ojca i wierzy, że sam ma lepszy, bo łatwiejszy pomysł na osiągnięcie szczęścia. Równie naiwni okazują się rodzice, którzy starają się kochać swoje dzieci, ale nie stawiają im wystarczająco jasnych i stanowczych wymagań. Wielu z nich to ostatnie pokolenie tych, którzy słuchali swoich rodziców i pierwsze pokolenie tych, którzy słuchają swoich dzieci. Przegrywają na tym obie strony.

Iluzja łatwego szczęścia stała się wręcz *i d e o l o g i c z n y m* *s z t a n d a r e m* dominującej obecnie kultury. Liczni pedagodzy i psycholodzy – a zatem ci, którzy z definicji powinni uczyć realizmu i zdrowego rozsądku – zachęcają do tzw. pozytywnego myślenia (czyli do myślenia selektywnego i magicznego, zamiast realistycznego) oraz do tzw. pozytywnego obrazu samego siebie (zamiast obrazu prawdziwego). Ci sami ludzie obiecują, że pomogą swoim wychowankom w osiągnięciu lepszego samopoczucia bez mobilizowania ich do zmiany tych zachowań, przez które wyrządzają krzywdę sobie i innym ludziom. Najważniejszym źródłem mitu o łatwym szczęściu nie jest jednak ludzka naiwność czy słabość, lecz cynizm określonych środowisk. Motywem działania tych środowisk jest chęć zdobycia władzy i łatwego zysku. Ludzie cyniczni wiedzą, że najłatwiej rządzić tymi, którzy są naiwni, uzależnieni i nieszczęśliwi. Z tego właśnie względu cyniczni politycy obiecują w kampaniach przedwyborczych, że zapewnią wszystkim łatwe szczęście i że dadzą im pełną wolność w życiu osobistym, rodzinnym i obyczajowym, łącznie z „wolnością” zabijania własnych dzieci czy własnych rodziców – staruszków.

Nieuchronną konsekwencją podążania za iluzją łatwego szczęścia jest *u c i e c z k a o d p r a w d y i m i ł o ś c i*. Prawda ukazuje bowiem fakt, że na tej ziemi łatwe jest tylko nieszczęście, a mądra i wierna miłość stawia twarde wymagania. Taka miłość jest nie tylko szczytem dobroci, ale też szczytem mądrości i roztropności. Zamiast miłości, której uczy nas Chrystus, naiwny człowiek proponuje sobie karykaturę miłości, np. tzw. wolne związki. Tymczasem „wolne” związki nie istnieją, podobnie jak nie istnieje sucha woda czy kwadratowe koło. To wewnętrznie sprzeczne wyrażenie oznacza w rzeczywistości związki niewierne i niepłodne. Nic zatem dziwnego, że

kultura, a raczej antykultura doraźnej przyjemności i łatwego szczęścia prowadzi do cywilizacji naiwności, egoizmu i śmierci.

Wychowanie, czyli wprowadzanie młodych w kulturę Ewangelii

Skutecznym lekarstwem na toksyczną kulturę jest nowa ewangelizacja, czyli przyprowadzanie młodych do Chrystusa oraz wprowadzanie ich w kulturę prawdy i miłości. Aby było to możliwe, wychowawcy powinni: *p o z n a ć i r o z u m i e ć w y c h o w a n k a*. Wychowanek jest wielki, gdyż może nauczyć się myśleć i kochać. Z drugiej strony jest kimś jedynym na tej ziemi, kto jest zagrożony nie tylko przez naiwnych czy cynicznych ludzi, ale kto potrafi skrzywdzić samego siebie (np. doprowadzić się do śmiertelnych uzależnień czy samobójstwa). Tego nie czyni żadne zwierzę. W związku z tym wychowawca-realista rozumie, że czasami musi chronić wychowanka przed nim samym oraz kochać go nawet wtedy, gdy wychowanek nie potrafi już kochać samego siebie i gdy staje się obojętny na własny los.

Poznać i zrozumieć wychowanka to również *r o z u m i e ć p o s z c z e g ó l n e s f e r y w y c h o w a n k a*. Odpowiedzialny wychowawca rozumie, że wychowanek to nie tylko ciało, emocje i subiektywne przekonania, ale to również sfera moralna, duchowa, religijna i społeczna, a także sfera wartości i wolności. Ponadto wychowawca zdaje sobie sprawę z typowych zagrożeń oraz z kryteriów dojrzałości w każdej z tych sfer. Rozumie np., że wychowanek może stać się niewolnikiem lub wrogiem własnego ciała, a dojrzałość polega na trosce o zdrowie po to, by za pomocą ciała wyrażać miłość przez fizyczną obecność, mądrą pracowitość i roztropną czułość. Podobnie rozumie, że wychowanek może tak błędnie posługiwać się swoją zdolnością myślenia, że zacznie oszukiwać samego siebie, a dojrzałość polega na obserwowaniu faktycznych uwarunkowań ludzkiego życia i na odwadze wyciągania wniosków z tych obserwacji.

Ponadto odpowiedzialny wychowawca winien *r o z u m i e ć c e l e w y c h o w a n i a*. Wychowawca chrześcijański zdaje sobie sprawę z tego, że głównym celem wychowania nie jest osiągnięcie sprawności fizycznej czy kompetencji zawodowych, gdyż zdrowy przestępca albo nieuczciwy – chociaż wykształcony – fachowiec nie jest chlubą w żadnym systemie pedagogicznym. Najważniejszym celem formacji jest uczyć wychowanka realistycznie myśleć i dojrze-

le kochać. Kto nie umie myśleć, a stara się kochać, będzie naiwny i bezradny. Ten z kolei, kto potrafi precyzyjnie i logicznie myśleć, ale nie chce kochać, stanie się okrutny i cyniczny. Ważne jest też realistyczne rozumienie metod wychowawczych. Wychowawca-realista rozumie, że w procesie wychowaniu nie można obdarzać wychowanka wolnością, do której jeszcze nie dorósł, czy zaufaniem, które nie ma podstaw w jego dotychczasowym postępowaniu. Realizm wychowawczy to świadomość, że wychowanie nie jest możliwe bez stawiania wymagań, bez regulaminu i dyscypliny, bez klasówek i sankcji proporcjonalnych do popełnianych błędów. Odpowiedzialnie wychowywać to kochać i wymagać. Chrześcijański wychowawca ma odwagę proponować wychowankowi wyłącznie optymalną drogę życia, czyli drogę mniej uczęszczaną, drogę świętości i radości. Wychowawca-realista ma świadomość, że proponując wychowankowi drogę średnią, czy postępowanie zgodne z tym, co czyni tak zwana większość, będzie wychowywał ludzi miernych. Wymagając niewiele, nie osiągniemy w wychowaniu niczego; wymagając dużo, mamy szansę osiągnąć niemal wszystko.

Dla dominującej obecnie niskiej kultury słowo „powołanie” jest znakiem sprzeciwu, gdyż wiąże się z dorastaniem do miłości i wierności, wymaga szukania prawdy o Bogu i człowieku oraz podejmowania decyzji na całe życie. Tylko kultura Ewangelii, kultura prawdy i miłości, czyli prawdziwej miłości, może skutecznie chronić życie i nadzieję młodych ludzi. Oczywiście nie jest łatwo prezentować tę właśnie kulturę młodemu pokoleniu, dotkniętemu antykulturą egoizmu i śmierci. Trzeba posługiwać się metodą Ewangelii, która polega na tym, by najpierw czynić dobro w odniesieniu do dzieci i młodzieży w radosnej wierności własnemu powołaniu. Nie należy zrażać się brakiem natychmiastowej odpowiedzi ze strony wychowanków, gdyż, jak mówi Clive S. Lewis, „dzisiejsze cierpienie przygotowuje jutrzejszą radość”. Współcześni młodzi ludzie nie różnią się w swoim potencjale i aspiracjach od ich rówieśników z poprzednich pokoleń. Są jednak z pewnością bardziej poranieni w swoim człowieczeństwie oraz bardziej zagrożeni od wewnątrz i z zewnątrz. Potrzebują większej pomocy wychowawczej, by mogli zafascynować się Bożą miłością i prawdą. Dlatego ważną cechą wychowawcy jest obecność, osobiste świadectwo i bycie człowiekiem pasji i ognia.

Formacja powinna obejmować następujące elementy: przyprowadzanie młodych do Chrystusa i wyjaśnianie prawd Ewangelii (doświadczenie Chrystusa), włączanie młodych w kościelne ruchy i grupy formacyjne (doświadczenie wspólnoty wierzących) oraz angażowanie młodych w życie parafii i Kościoła lokalnego, a zwłaszcza w troskę o dzieci i młodzież, o starszych i chorych (aktywna miłość bliźniego). Dzięki tym trzem fazom formacji młodzi ludzie mają szansę odkryć w Kościele, że ich istnienie to dar otrzymany, który z natury dąży do tego, by stać się darem ofiarowanym.

Innym kluczem programu formacyjnego dla współczesnej młodzieży mogą być słowa i gesty Jezusa z Ostatniej Wieczerzy: *w z i ą ł, p o b ł o g o s ł a w i ł, p o ł a m a ł, r o z d a ł*. Te słowa opisują zasady wychowującej miłości Boga do człowieka, do których powinniśmy się odwoływać w wychowaniu opartym na logice Ewangelii. Zadaniem chrześcijańskich wychowawców jest najpierw towarzyszenie młodym, by poczuli się od zawsze i na zawsze wzięci z miłością przez Boga. Zadanie drugie, to pomaganie im, by czuli się nieustannie błogosławieni, czyli by z naszą pomocą codziennie doświadczali obecności Boga i fantazji Jego miłości. Zadanie trzecie to troska, by młodzi z pomocą Boga i wspólnoty wierzących połamali w sobie wszystko to, co ich oddala od Powołującego i od powołania, co im przeszkadza szukać prawdy i dojrzale kochać. Wreszcie zadanie czwarte to pomaganie młodym, by stawali się bezinteresownym darem dla innych. Miłość to bowiem jedyna droga, która prowadzi do trwałej radości oraz do wiernej realizacji powołania, czyli Bożego marzenia o każdym z nas.

Ostatnie słowo niech należy do papieża Benedykta XVI, który we wspomnianym przemówieniu do przedstawicieli portugalskiego świata kultury i nauki w Ośrodku Kultury Belém w Lizbonie w zakończeniu powiedział: „Kościół uważa za swoją priorytetową misję we współczesnej kulturze, czuwanie by poszukiwano prawdy i w konsekwencji Boga: prowadzenie ludzi by patrzyli poza rzeczy doczesne a podjęli poszukiwanie ostatecznych. Zachęcam was do pogłębienia znajomości Boga, tak jak On się objawił w Jezusie Chrystusie dla naszej pełnej realizacji. Czyńcie rzeczy piękne, ale nade

CZESŁAW PARZYSZEK

wszystko czyńcie Wasze życie miejscami piękna. Niech się za Wami wstawia Najświętszej Maryja Panna z Betlejem, od wieków czczona przez żeglarzy oceanów a dziś przez żeglarzy Dobra, Prawdy i Piękna”.

Czesław PARZYSZEK SAC